

Nie oszczędzajmy na wojsku

Politycy PO chwalą bohaterstwo żołnierzy i policjantów, a równocześnie ograniczają wydatki na bezpieczeństwo

Tuż przed Świętem Wojska Polskiego z Afganistanu dotarły do nas tragiczne informacje. W zasadzce poległ kapitan Daniel Ambroziński, a czterech jego kolegów zostało rannych. Nasi żołnierze walczyli bohatersko. To kolejny dowód na to, że polskich żołnierzy należy odpowiednio honorować. Dziś aż ośmiu na 10 Polaków darzy wojsko zaufaniem. Większość z nas jest też dumna z historii Polski. Kiedy więc 15 sierpnia ze wzruszeniem będziemy oglądać uroczystą odprawę wart przy Grobie Nieznanego Żołnierza, pamiętajmy, że sprawna armia to nie tylko powód do dumy, ale i zgoda na pewne gratyfikacje dla ludzi w mundurach. Tak było od wieków, obecny rząd próbuje to zmienić.

Gdybym po maturze trafił do szkoły oficerskiej, mógłbym już myśleć o emeryturze. Zostałem jednak urzędnikiem i będę pracował do czasu, gdy skończę 65 lat. W odróżnieniu od liberałów z Platformy Obywatelskiej, których ta dysproporcja na korzyść żołnierzy i oficerów bardzo boli, ja nie mam z nią żadnych problemów. Odwrotnie, uważam że ludzie w mundurach muszą mieć atrakcyjny system emerytalny. To bowiem jeden z podstawowych elementów systemu motywacyjnego dla kandydatów do służby. Z drugiej strony wielu polskich mundurowych zazdrości amerykańskim kolegom zarobków i opieki socjalnej. Ale nawet w Pentagonie mogliby pomarzyć o rozwiązaniach, jakie obowiązywały w II Rzeczypospolitej.

11 grudnia 1923 r. weszła w życie ustawa regulująca sprawy emerytur policjantów i żołnierzy zawodowych. 29 sierpnia 1935 r. minister spraw wojskowych wydał rozporządzenie modyfikujące część jej wcześniejszych zapisów m.in. obniżające wiek, w jakim oficerowie przechodzili w stan spoczynku. Na podstawie tego rozporządzenia na emeryturę musiał przejść major, który ukończył zaledwie 46 lat. To samo dotyczyło dwa lata starszego podpułkownika, 50-letniego pułkownika oraz 52-letniego generała brygady. Generał dywizji i generał broni żegnali się z armią w wieku 54 lat. Ze względu na trudną służbę jeszcze szybciej mundur należało zdejmować w Marynarce Wojennej. Komandor podporucznik (czyli major) stawał się emerytem w wieku 38 lat, komandor porucznik (podpułkownik), mając lat 43, komandor (pułkownik) 49 lat, kontradmirał (generał brygady) 51 lat, a w przypadku wiceadmirała (generała dywizji) były to 53 lata.

Przytaczam to dokładnie, bo w czasach II RP nikogo nie dziwili „młodzi emeryci mundurowi”. Przypominam jednocześnie, że obecnie wszyscy żołnierze muszą przejść na emeryturę, gdy skończą 60 lat. Nawet te dzisiejsze - w porównaniu do II RP mniej korzystne - regulacje budzą duży sprzeciw liberałów z PO.

Przed wojną bardzo atrakcyjne były też pensje pobierane w czasie służby wojskowej. Państwo dbało o stabilizację materialną mundurowych. W tym czasie o posadzie urzędnika państwowego marzyło wielu Polaków. Praca była pewna, a najniższa pensja wraz z dodatkami wynosiła ok. 110 zł. Jednak mundurowi zarabiali wtedy kilka razy więcej. Sprawy uposażenia zostały uregulowane na początku 1937 r. Pułkownik dostawał co miesiąc od 632 do 815 zł. Jeśli dowodził pułkiem, przysługiwał mu jeszcze dodatek w wysokości 350 zł. Pensja kapitana wahała się między 345 a 465 zł. Kiedy dowodził kompanią, dostawał dodatkowo 150 zł. Do tego doliczano atrakcyjne mieszkanie służbowe lub ryczałt na jego wynajęcie. Oficerom starszym i żonatym przysługiwał ordynans. Jeśli go nie mieli, otrzymywali miesięczny dodatek wysokości 40 zł, za który można było zatrudnić gospozię.

W tym czasie kilogram mąki kosztował ok. 50 gr., wołowiny i cukru - ok. 1 zł, kamusze męskie warte były 18 zł, a tona węgla - 32 zł.

Jeszcze atrakcyjniej nagradzano bohaterów. Najlepszym przykładem byli ludzie odznaczani krzyżem Virtuti Militari. W II RP otrzymanie go otwierało szeregowym i podoficerom drogę do stopnia oficerskiego, a oficerom przyspieszało karierę. Oprócz specjalnej „pensji orderowej” (w wysokości 300 zł wypłacanej 11 listopada), odznaczonym przysługiwało prawo do bezpłatnego, dożywotniego leczenia. Otrzymywali pierwszeństwo przy przydziale ziemi i obsadzaniu stanowisk państwowych. Dodatkowo jeszcze ich dzieci zwalniano z wszelkich opłat administracyjnych pobieranych w czasie nauki.

Kiedy w Polsce władzę przejęli komuniści, te gratyfikacje zlikwidowano. Pod koniec lat 70. ubiegłego wieku premier PRL Piotr Jaroszewicz przywrócił „pensję orderową”. Odznaczonym przysługiwało comiesięczne uposażenie w wysokości 25 proc. średniego krajowego. W latach 90. zniósł to jednak rząd Hanny Suchockiej.

Uważam, że należy przywrócić „pensję orderową” wypłacaną z okazji Narodowego Święta Niepodległości. Od kilku - S lat utrzymuję ściśle kontakty ze środowiskiem kawalerów Virtuti Militari. Dziś żyje około 300 ludzi noszących ten order. Roczny koszt przydzielenia im pensji w wysokości 2 tys. zł wyniósłby więc blisko 600 tys. zł. Prace nad uhonorowaniem bohaterów trzeba podjąć natychmiast, gdyż czas jest nieubłagany. W 2001 r. żyło jeszcze ok. 800 odznaczonych.

„Pensja orderowa” powinna przysługiwać także wyróżnionym najwyższym przyznawanym obecnie odznaczeniem dla mundurowych - Krzyżem Wojskowym. Wprowadzony w 2007 r. przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jest odpowiednikiem Virtuti Militari. Dotychczas otrzymała go niewielka, kilkudziesięcioosobowa grupa żołnierzy oraz funkcjonariuszy walczących z terrorystami. Zrównanie wyróżnionych oboma orderami będzie najlepszym dowodem łączności między pokoleniami bohaterskich Polaków poświęcających się w imię naszego bezpieczeństwa.

Od ponad pół roku trwa - wywołana przez polityków Platformy Obywatelskiej - dyskusja o emeryturach mundurowych. Zauważam w niej próby konfliktowania młodych emerytów mundurowych z emerytami cywilnymi. Stawianie tych kwestii w taki sposób świadczy o cynicznej grze na emocjach ludzi. Odnosząc się z szacunkiem dla wszystkich zawodów, muszę przypomnieć, że w nowoczesnych krajach służby zapewniające bezpieczeństwo państwa i jego obywateli korzystają ze szczególnego systemu wynagradzania i zabezpieczenia emerytalnego, które motywują do narażania życia za współobywateli.

Już samo rozpoczęcie publicznej dyskusji o zmianie przepisów o emeryturach mundurowych spowodowało, że z policji i wojska zaczęli się zwalniać ludzie posiadający wysługę emerytalną. Bali się bowiem utraty nabytych praw po wejściu w życie nowych przepisów.

W grudniu 2008 r. w MON emerytury pobierało ok. 120 tys. byłych żołnierzy. Zdecydowanie więcej, ok. 210 tys. osób pobierało mundurowe emerytury z kasy MSWiA oraz resortu sprawiedliwości. Z powodu wybiórczego przekazywania informacji większość Polaków wie tylko, że tacy ludzie ze służb mundurowych mogą przejść na emeryturę już po 15 latach pracy. Jednak niewielu ma świadomość, że wtedy otrzymują tylko 40 proc. emerytury przysługującej im, gdy odchodzą po 29 latach służby.

Wprowadzaniem w błąd opinii publicznej są też opowieści, że osoby z 15-letnią wysługą masowo zdejmują mundur. W 2008 r. z MSWiA na emerytury odeszło 5673 funkcjonariuszy. Tych z najniższą wysługą było zaledwie 407, czyli 7proc. Najwięcej, bo aż ok. 55 proc., czyli 3376 osób zdjęło mundur, mając odbyte ponad 20 lat służby. Widać więc, że niski limit wieku uprawniający do świadczeń emerytalnych jest raczej czynnikiem skłaniającym do założenia munduru, niż powodem do jego zdejmowania. Prezydent Lech Kaczyński od początku twierdził, że można rozmawiać o reformie emerytalnej, ale roztropnie, słuchając

zainteresowanych. W jego imieniu odbyłem cykl spotkań m.in. z przedstawicielami Federacji Związków Zawodowych Służb Mundurowych oraz Konwentu Dziekanów Korpusu Oficerów Wojska Polskiego.

W pierwszym projekcie ogłoszonym przez MSWiA w styczniu 2009 r. założono, że minimalny staż służby funkcjonariuszy służb mundurowych uprawniający do otrzymania świadczeń emerytalnych musi wynosić 25 lat. Miało to dotyczyć zarówno nowo wstępujących do służby, jak i tych już noszących mundury. Zdaniem prezydenta Lecha Kaczyńskiego wprowadzenie prawa działającego wstecz podważyłoby zaufanie do państwa. Kandydaci na żołnierzy czy policjantów decydowali się na służbę, mając świadomość wiążących się z tym obowiązków, ale i gratyfikacji. Jeśli państwo ma być poważnie traktowane, musi dotrzymywać obietnic. Rząd Platformy Obywatelskiej chciał złamać tę zasadę.

Dlatego już w marcu informowałem, że BBN ma zastrzeżenia do trzech zasadniczych punktów reformy MSWiA. Uważam, że powinno się proponować rozwiązania ewolucyjne zamiast rewolucyjnych. Możemy rozmawiać o progu 20 lat służby uprawniającym do wcześniejszych emerytur, na który przystali związkowcy. Nowe zasady muszą jednak obowiązywać wyłącznie osoby nowo wstępujące do służby.

Rozmawiałem o tym z wicepremierem, ministrem spraw wewnętrznych i administracji Grzegorzem Schetyną. Wydawało mi się, że argumenty BBN trafiają do szefa MSWiA, który - jak nikt inny - powinien rozumieć sprawy podległych sobie ludzi. Dlatego z wielkim zdumieniem usłyszałem, jak w czasie lipcowego Święta Policji wicepremier Schetyna mówił dziennikarzom, że BBN jest przeciwny reformie emerytalnej. Także takie działania wprowadzają Polaków w błąd.

Jako polityk zajmujący się problematyką bezpieczeństwa widzę różnice między II Rzeczpospolitą a czasami współczesnymi. Na szczęście V J nie grozi nam klasyczny konflikt zbrojny. Jednak nasi żołnierze na wojennych misjach w Iraku czy Afganistanie ryzykują zdrowie i życie. Tragiczne wiadomości z ostatnich dni tylko przypomniły nam o tym.

W czasie słynnej defilady 15 sierpnia 2007 r. prezydent Lech Kaczyński tłumaczył sens misji naszych żołnierzy. Później, w exposé, powtórzył to premier Donald Tusk: Polacy ginęli w zamachach terrorystycznych w Nowym Jorku, Londynie, Madrycie i na wyspie Bali. Nasi żołnierze muszą więc walczyć w matecznikach terrorystów, abyśmy mogli spokojnie żyć nie tylko w Polsce. Dzięki temu bez większych obaw wielu z nas może pracować za granicą, a jeszcze więcej - spędzać wakacje w najbardziej egzotycznych zakątkach świata. Musimy przy tym pamiętać, że teraz - inaczej niż jeszcze przed kilkanaście laty - nikt nie pyta, czy żołnierz chce pojechać na misję. Jedzie na rozkaz, gdyż mundur zobowiązuje go do faktycznego poświęcenia zdrowia i życia.

Dlatego na kwestiach związanych z bezpieczeństwem obywateli i państwa nie wolno oszczędzać. Zasłanianie się kryzysem jest kolejnym wprowadzaniem w błąd opinii publicznej. Polska zdecydowanie lepiej niż nasi zachodni partnerzy radzi sobie z zapaścią gospodarczą. Mimo to - w odróżnieniu od sojuszników - rząd ogromnie ściął nakłady na bezpieczeństwo. W czasie niedawnego Święta Policji premier Donald Tusk przekonywał, że jest dumny z policjantów. Jednak ten sam premier zgodził się na chaotycznie przygotowywaną reformę emerytur, która już spowodowała falę odejść i znaczne pogorszenie nastrojów w służbach. Czy z podobnym cynizmem przedstawiciele rządu będą przemawiać w czasie Święta Wojska Polskiego?

Śmierć kpt. Ambrozińskiego przypomina, że wojskowi poświęcają się dla nas. Emerytury mundurowe to przywilej, na który w pełni zasługują

Informacja o autorze | Aleksander Szczygło, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego